Nr. 138. Kraków, Czwartek 21 Czerwca 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników We **Lwowie** Ludwik Plohn ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — [illegible] Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cnt. za tydzień.

Kraków, 20 czerwca.

Sprawa autonomii administracyjnej południowego Tyrolu wysunęła się znowu na pierwszy plan. Poruszyła ją z jednej strony zamierzona przez cesarza podróż do Campiglio, która w organie narodowego stronnictwa liberalnego *Alto Adige* wywołała myśl wysłania do monarchy deputacyi gmin celem przedstawienia mu życzeń włoskich i zgromadzenie towarzystwa *Associazione politica nationale del Trentino*, o którem donosiliśmy niedawno, a na którem uchwalono rezolucyę pochwalającą politykę abstynencyi włoskich posłów sejmowych jako jedyną drogę do uzyskania autonomii dla włoskiej części Tyrolu.

Dążenia Włochów tyrolskich nie są wcale nowe. Wcielenie księstwa trydentyńskiego do Tyrolu, dokonane 1816 roku, uważali zawsze za akt przemocy. Zapatrywania te wyrazili Włosi tyrolscy w r. 1848 w petycyi opatrzonej 46000 podpisów, a na początku ery konstytucyjnej posłowie z okręgu trydentyńskiego uchwalili nie brać udziału w sejmie tyrolskim, „ponieważ sejm tyrolski nie ma uprawnienia rozstrzygać o kwestyach żywotnych odnoszących się do trydentyńskiego okręgu, a udział posłów włoskich w obradach mógłby być uważanym za dobrowolne uznanie połączenia“.

Usiłowania Włochów nie były zupełnie płonnemi. Już w r. 1864 sejm uchwalił, że we włoskiej części kraju należy utworzyć władzę administracyjną drugiej instancyi, co też następnie wykonano. To jednak nie zaspokoiło Włochów, którzy dla części kraju przez siebie zamieszkanej pragną zdobyć szerszą autonomię, a w r. 1890 poseł Dordi [illegible] w sejmie tyrolskim wniosek, w którym między innemi żądaniami domagał się utworzenia osobnego sejmu dla okręgu trydentyńskiego. Gdy w r. 1891 przy pomocy liberalnych posłów niemieckich sejm uznał wniosek Dordiego za nagły i miał rozpocząć obrady, rząd niespodziewanie zamknął sesyę, na co posłowie włoscy odpowiedzieli polityką abstynencyi. W czasie ostatniego pobytu cesarza w Tyrolu przedstawili mu Włosi swoje żądania i otrzymali odpowiedź, że cesarz poleci rządowi rozpatrzenie tej sprawy. Dziś pragną oni po raz wtóry stanąć przed monarchą ze swojemi żądaniami i to, jak nadmieniliśmy, również jak owo zgromadzenie trydentyńskiego stowarzyszenia zwróciło oczy prasy austryackiej ku południowemu Tyrolowi.

I stała się rzecz dziwna, centralistyczne dzienniki, jak *Neue Fr. Presse* i *Deutsche Ztg*, stanęły po stronie autonomicznych dążeń tyrolskich Włochów, a *Politik*, organ staroczeskiego stronnictwa, które wywieszało zawsze sztandar autonomii, wystąpiła przeciw udzieleniu autonomii okręgowi trydentyńskiemu.

Zapewne nikt nie posądzi wiedeńskich centralistów o zmianę przekonań w tym kierunku i nikt nie uwierzy, że przeszli na autonomiczną wiarę. Przemawia przez nich tylko niechęć ku szczepom słowiańskim, bo Włosi wszędzie, gdzie spotykają się ze słowiańską narodowością, są równie wynaradawiającym żywiołem, jak Niemcy. To pokrewieństwo dążeń w innych prowincyach jest może najsilniejszym motywem do względności Niemców wobec Włochów tyrolskich. Bezpośrednim zaś interesem jest zjednanie sobie włoskich posłów w sejmie tyrolskim do walki z politycznymi przeciwnikami należącymi do niemieckiej narodowości w sprawach ogólnych, które w myśl wniosku Dordiego rozstrzygałby zawsze sejm tyrolski, złożony z reprezentantów obu dzielnic.

Jakkolwiek Włosi, tam gdzie się stykają z ludnością słowiańską i mają nad nią przewagę, odznaczają się równą bezwzględnością i brakiem narodowej tolerancyi, to nie wolno żadnemu stronnictwu które wyznaje zasady autonomiczne, usuwać się od poparcia żądań tyrolskich Włochów. Dążą oni bowiem do tego samego, do czego dążą wszyscy szczerzy zwolennicy autonomii. Jako narodowość odrębna zajmująca pewną oznaczoną część kraju pragną sami się rządzić i uzyskać warunki, od których zależy utrzymanie i rozwój narodowej indywidualności. Tego ani potępiać, ani w tem przeszkadzać nie powinni i nie mogą ci wszyscy, którzy o to samo walczą dla własnej narodowości. Przeciwnie obowiązkiem ich jest popierać wszelkie dążenia, zmierzające do samorządu i od spełnienia tego obowiązku nie powinny ich odwodzić ani niechęć, ani nawet uzasadniony żal z powodu zachowania się w innych krajach tej samej narodowości, która w pewnym kraju dąży do samodzielności. Wprost zaś nie godzi się aby z tej strony wychodził zarzut, że dążenia do uzyskania autonomii zmierzają do oderwania kraju od monarchii. Tę broń należy pozostawić dziennikom centralistycznym, które nie szczędzą denuncyj gdy chodzi o zgnębienie przeciwnika. Jest to niegodna broń, którą pogardzać a nie używać należy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 19 czerwca.

(Z placu wystawy.)

Ciągłe ulewy dały się drogom na wystawie silnie we znaki, psując je i czyniąc w niektórych miejscach niemal nie do przebycia. Wczorajszy pogodny wieczór i dzisiejszy poranek jednak umożliwiły szybką naprawę tak, że dzisiaj wszystko już w porządku i wszędzie bezpiecznie i suchą nogą przejść można.

Na wystawę bydła napływają wciąż nowe okazy, a lokowane są one przeważnie w stajniach obok pawilonu rolniczego. Bydło prezentuje się doskonale, a dotąd nadeszłe okazy już mogą świadczyć, iż ta gałęź naszego przemysłu rolnego stoi bardzo wysoko i z zagranicą śmiało zmierzyć się może.

Na dworcu kolejowym znajduje się około 80 wagonów bydła, które dziś rano odstawione będą na plac wystawy. *Jury* będzie odbywać swoje posiedzenia w pawilonie rolniczym, a działalność swoją rozpoczyna dzisiaj. Wobec ogromnej masy bydła — przeszło 800 sztuk — rezultat wiadomy będzie zapewne dopiero w sobotę.

Dzisiaj nadchodzi przeważnie bydło włościańskie, które się przedstawia bardzo dobrze. Świadczy to, iż włościanie nasi posiadają zamiłowanie do hodowli bydła rogatego. Jak się jeden ze znawców wyraził, niektóre okazy włościańskich krów śmiało mogą uchodzić za szwajcarskie czystej krwi.

Jutro o godzinie 11 zrana odbędzie się uroczyste otwarcie pawilonu polsko-amerykańskiego. Pawilon ten odda dyrekcyi wystawy i publiczności p. Erazm Jerzmanowski, honorowy prezes „polsko-amerykańskiego komitetu wystawy roku 1894.“

W niedzielę, po uroczystości rozdania nagród za nadesłane okazy bydła rogatego, odbędzie się na placu wystawy, w restauracyi Baczyńskiego śniadanie dla włościan-wystawców. Śniadanie to urządza ks. Adam Sapieha.

P. Kokociński, przedsiębiorca polsko amerykańskiego „Saloonu“, podarował zwłoki aligatora, który przywieziony z Ameryki, wyzionął ducha na wzgórzu Stryjskiem, muzeum zoologicznemu tutejszego uniwersytetu. Przed pawilonem amerykańskim obok pałacu sztuk pięknych ustawiono popiersie Tadeusza Kościuszki, wykonane przez artystę-rzeźbiarza p. Barącza.

Wczoraj po południu zrobiono drugą próbę kolei naftowej i przekonano się niestety, że nie wszystko złoto, co się świeci. Komisya uznała, iż należy przedsięwziąć rozmaite poprawki tak, że otwarcia ruchu przed upływem dwóch tygodni spodziewać się nie można.

To samo stosuje się i do kolei napowietrznej, której wagony do przeciwległego dworca, umieszczonego na oddziale etnograficznym, nie chciały dochodzić. Badanie wykazało, iż motor jest za słaby. Wobec tego ta sama komisya zebrać się ma ponownie za dwa tygodnie — do tego czasu bowiem mają być poprawki i zmiany wykończone.

W poniedziałek zwiedziło Wystawę 3 810 osób, z tego: 762 osób zwiedziło Panoramę, 462 osób Pałac sztuki, 499 osób pawilon Matejki.

Węgierski minister handlu Lukacs, chcąc ułatwić swoim rodakom masowe zwiedzenie wystawy naszej, rozporządzeniem z d. 11 maja zarządził, ażeby taryfa osobowa pociągów specyalnych na wystawę lwowską była najniższą i wynosiła tyle tylko, ile potrzeba do pokrycia kosztów. Może też weźmie to sobie do serca p. Biliński.

Program wizyty posłów wiedeńskich we Lwowie i na Wystawie jest następujący: We czwartek 21 b. m. 8 g. wiecz. przyjazd na główny dworzec we Lwowie, 9 g. wiecz. zebranie u marszałka kraj. Piątek 22 b. m. 10 godz. rano zwiedzanie wystawy kraj.; dyrekcya wystawy przyjmie gości przy głównej bramie. $12\frac{1}{2}$ w poł. śniadanie w rest. francuskiej (plac wystawy). Po śniadaniu dalsze zwiedzanie wystawy. $7\frac{1}{2}$ po poł. obiad. (Oddzielne zaproszenia w 5 domach). $9\frac{1}{2}$ wiecz raut u namiestnika. Sobota 23 b. m 10 godz rano zwiedzanie wystawy kraj, 12 g rano śniadanie w rest. francuskiej (plac wystawy), 3 godz. po poł. zwiedzanie muzeum hr. Dzieduszyckiego, 6 godz. po poł. obiad wspólny w hali koncertowej na placu wystawy.

Jasło, 19 czerwca.

Na posiedzeniu Rady powiatowej jasielskiej dnia 14 b. m. postawił p. Floryan Obmiński następujący nagły wniosek poparty przez 14 członków Rady.

Rada uchwali: 1) asygnować z kasy Rady powiatowej kwotę 620 złr a. w. (z kwoty na nie przewidziane wydatki w budżet wstawionej) — na koszta wysłania z każdej gminy starostwa jasielskiego przynajmniej jednego członka gminy na otwartą już wystawę krajową we Lwowie, — 2) wybrać ze swego grona komisyę z 5 członków, któraby się porozumiała z pojedynczemi gminami co do osób najodpowiedniejszych do wysłania na wystawę, zaprosiwszy przytem wszystkich innych członków gminy do współudziału w gromadnem powiatowem zwidzeniu wystawy na własny koszt i obmyśliła najstosowniejszy czas i najpożyteczniejszy sposób tego gromadnego zwidzenia wystawy porozumiawszy się w tym względzie z komitetem wystawy, — 3) prosić pana marszałka, by przyjął przewodnictwo w odnośnej komisyi i wycieczce powiatowej na wystawę.

Przeciw temu wnioskowi wystąpili: pp. Przyłęcki, Macewicz i Rygier. Panowie ci na wstępie dyskusyi przybrawszy rolę zwolenników wniosku co do jego myśli i oświadczywszy (Przyłęcki) że jeżeli wniosek przejdzie, wezmą gorliwy udział w wykonaniu tego wniosku, usiłowali najpierw z formalnych powodów zepchnąć z porządku dziennego ten wniosek dlatego, że już przy budżecie odrzucono podobny wniosek a regulamin wzbrania wnosić odrzucony wniosek przed upływem pół roku.

Dopiero gdy rada 14 głosami przeciw 7 uznała wniosek za nie ten sam, jakim był odrzucony przy rozprawach budżetowych, zdemaskowali się panowie przeciwnicy, a wystąpiwszy w dyskusyi przeciw samej myśli wniosku, nie wahali się oświadczyć (Macewicz) że wystawa tylko w dziennikach przedstawia się imponująco, w rzeczywistości zaś jest zwykłą szopką, której zwidzenie nie przyczyni się do umysłowego lub materyalnego rozwoju ludu i będzie tylko kosztowną zabawą — że na to pieniędzy nie mają — niech sobie chłopi jadą na własny koszt, że (Rygier) i tak będzie wiele chłopów z powiatu na wystawie darmo, których tam wyślą z bydłem, końmi, świńmi i innemi okazami, więc z powrotem opowiedzą po wsiach, co tam widzieli.

Rozumowania te odniosły wręcz przeciwny skutek, bo rada 14 głosami przeciw 7 uchwaliła wniosek w całej osnowie poczem zaraz odkrył przyłbicę pan marszałek Kotarski i oświadczył, że ofiarowanego mu przewodnictwa nie przyjmuje, bo z wnioskiem się nie zgadza, zwłaszcza że nie ma na to funduszów, bo fundusz na nieprzewidziane wydatki już został wyczerpany. Na przedstawienie, że tego rachunki nie wykazują, a choćby nawet tak było, to można wydatek pokryć z leżącego funduszu powiatowego, wynoszącego przeszło 9.900 złr., p. Kotarski nie wahał się oświadczyć, że fundusz ten jest funduszem ubogich, a więc nie może być tknięty. Wykazano jednak zaraz rachunkowem sprawozdaniem komisyi kontrolującej że fundusz ubogich w kwocie przeszło 12.000 złr. jest odrębnym funduszem od funduszu powiatowego.

Gdy mimo takiego wystąpienia pana marszałka rada wybrała zaraz odnośną komisyę z 5 członków, pan marszałek pokazał, jak umie szanować uchwały rady oświadczając, że w myśl § 44 ust. o reprezentacyi powiatowej zawiesza uchwałę. Powodów tego postępowania p. marszałek nie podał, bo powodem była tylko chęć postawienia na swojem.

Następnie wydział przedstawił prośbę Towarzystwa „Szkoły ludowej“ o subwencyę na koszta wysłania młodzieży szkolnej, zwłaszcza wiejskiej, na wystawę krajową z wnioskiem przejścia nad tą prośbą do porządku dziennego z tych samych powodów, z jakich przeciw poprzedniemu wnioskowi występował.

Również i ten wniosek wydziału rada odrzuciła i uchwaliła natomiast wniosek p. Obmińskiego by dać na ten cel 20 złr. Uchwała ta tak oburzyła członków wydziału, że po chwili pan marszałek oznajmił radzie, że wydział nie mając poparcia w radzie zrezygnował i że na przyszłem posiedzeniu odbędzie się wybór nowego wydziału, co też rada milcząco do wiadomości przyjęła.

Dla ilustracyi stanowiska, jakie zajmują owi panowie w radzie powiatowej wobec spraw ludu, nadmieniam, że na posiedzeniu dnia 22 marca b. r. odbytem, gdy p. Obmiński uczynił wniosek poparty przez 8 członków, aby rada uchwaliła wyrazić posłowi do sejmu Stanisławowi hr. Badeniemu uznanie i podziękowanie za podniesienie w sejmie wniosku rozdzielającego prestacye szkolne równomiernie na gminy i obszary dworskie i za przeprowadzenie tego wniosku w sejmie, i uwiadomić o tej uchwale posła Stanisława hr. Badeniego telegraficznie, panowie

---

TEATR.

„Madame Sans-Gêne“, komedya w czterech aktach Wiktoryna Sardou i Emila Moreau.

Obok wielu pierwszorzędnych zalet pisarza scenicznego, Sardou ma i tę ważną zaletę, że posiada w wysokim stopniu poczucie aktualności i umie zawsze trafić do gustu swej publiczności, wybierając temata, odpowiadające chwilowym jej upodobaniom. Stąd powstała *„Madame Sans-Gêne“*, której odradzające się teraz we Francyi upodobanie do Napoleonowskiej epoki zapewniło w Paryżu niezwykłe powodzenie.

Dziwna rzecz, że ta przebrzmiała z przed stu lat epoka budzi znowu żywe zajęcie w republikańskiej Francyi, i kult owego wielkiego „kondotyera na tronie“ odradza się pod zupełnie odmienną postacią. Przebrzmiała jego legenda polityczna, minęło uwielbienie, ale postać samego bohatera pod względem psychologicznym zajmuje obecnie pisarzy i historyków; zajmuje także publiczność. Pojawiają się liczne studya i monografie o Napoleonie i jego otoczeniu, i niewielu znajdzie się obecnie wykształconych ludzi we Francyi, którzyby nie czytali pamiętników Marbota lub *„Napoleon intime“* Arthura Lévy'ego. W literaturze beletrystycznej i w sztuce wszystko, odnoszące się do epoki pierwszego cesarstwa, staje się modnem, a nawet stroje i meble dzisiejsze przypominają styl *empire*.

Skorzystali z tej mody Sardou i Moreau i napisali wspólnie sztukę, której treść zapożyczona jest z dziejów pierwszego cesarstwa. Współpracownictwo zapewne na tem polega, że tematu i głównej treści dostarczył Moreau, autor znanych naszej publiczności „Sprzymierzeńców“, Sardou zaś ułożył scenaryusz i ze zwykłą swą zręcznością cały pomysł w szczegółach uscenizował. Sztuka ma na sobie wybitne piętno jego dramatycznego talentu. Podobnie zresztą, jak większa część sztuk tego pisarza, „Madame Sans-Gêne“ nie jest dziełem natchnienia, lecz wyrozumowanej pracy autorskiej, wspomaganej wyobraźnią, doskonałą znajomością teatru i niezwykłym darem techniki scenicznej.

Sardou nie jest prawdziwym artystą-psychologiem ale jest mistrzem teatru i najlepszym reżyserem w Europie. W każdym razie sztuki jego mają wartość literacką, ponieważ autor odtwarza w nich obyczaje — współczesne albo historyczne. Inni pisarze dramatyczni kładą główny nacisk na charaktery lub uczucia, Sardou na obyczaje; za pomocą postaci scenicznych odtwarza w jednych sztukach obyczajową atmosferę współczesną, w innych tło historyczne pewnej epoki. W *„Madame Sans-Gêne“* chodziło mu właśnie o odtworzenie historycznej epoki, o to, co Francuzi nazywają *„reconstitution de milieu“*. Słusznie jednak zauważył kiedyś słynny krytyk francuski Franciszek Sarcey, że modne to wyrażenie wydaje mu się większem, niż rzecz którą ma oznaczać. W istocie, napróżno szukalibyśmy w sztuce Wiktoryna Sardou psychologicznego odzwierciedlenia epoki i dokładnego odtworzenia historycznych postaci, które autor wyprowadza na scenę. Są to tylko sylwetki, kilku rysami pochwycone. Nawet tytułowa postać nie jest wcale artystycznie opracowanym typem. Artysta-psycholog miałby tu właśnie pole do połączenia w tej postaci typowych rysów i uwydatnienia psychologicznych pierwiastków kobiety z ludu, która wybiła się na tak wysokie stanowisko, a obok wrodzonej szczerości, swobody i dzielności charakteru zachowała w mowie i obejściu pewną rubaszność, zdradzającą jej pochodzenie. Podobnych postaci było bardzo wiele zarówno pomiędzy mężczyznami, jak i kobietami w owej epoce wielkich wypadków dziejowych, kiedy pod okiem Napoleona zdolni ludzie, podobnie jak marszałek Lefèbvre, szybko robili karyerę wojskową lub polityczną i wybijali się z ludu do najwyższych godności. Sardou odtworzył główne postacie swej komedyi ze strony anekdotycznej i pochwycił zaledwie tylko zewnętrzny wyraz epoki. Zasługa jego polega tym razem głównie na wynalezieniu malowniczego wytwornego i bardzo efektownego tła, które ma obecnie cechę modnej nowości, a które autor umiał znakomicie dla teatralnego efektu spożytkować. To też pod względem scenicznej wartości sztukę śmiało zaliczyć można do najlepszych utworów Wiktoryna Sardou z ostatniego okresu jego dramatycznej twórczości. Są w niej sceny, napisane znakomicie z dowcipem, wielką subtelnością sceniczną i z rzadką pewnością ręki, zdradzającą zawodowego mistrza.

Sztuka składa się z czterech aktów, z których każdy jest do pewnego stopnia całością sam w sobie, ponieważ przedstawia osobny obraz, a pojedyncze akty nie łączą się w całość zapomocą jednej, prawidłowo rozwijającej się intrygi, lecz jednoczy ich jedynie wspólne tło historyczne. Sardou dowiódł w tej sztuce, że potrafi obejść się bez jednolitej intrygi i stworzyć rzecz sceniczną i zajmującą.

Pierwszy akt, będący niby prologiem, rozgrywa się 10 sierpnia 1792 roku w pralni pięknej Kasi, późniejszej marszałkowej Lefèbvre, w chwili, gdy lud zdobywa Tuilerye. Z za sceny dochodzą odgłosy walki; w głębi widać przebiegających żołnierzy i uzbrojonych robotników. Kasia tymczasem gawędzi z jednym ze swych klientów, w którym poznajemy przyszłego ministra policyi Fouché'go i zaniepokojona oczekuje swego narzeczonego podoficera Lefèbvre'a, który walczy przeciwko ostatnim obrońcom Ludwika XVI. Z rozmowy dowiadujemy się, że i Napoleon Bonaparte, oficer dymisyonowany za przetrzymanie urlopu, jest także jednym z klientów Katarzyny.

W chwili, kiedy praczka chce zamykać swą pracownię, wpada ścigany ranny oficer austryacki br. Neipperg (wymieniony na afiszu pod nazwiskiem br. Werthera ze względu na konwenanse polityczne) i prosi o schronienie. Z drugiej strony dobijają się republikanie pod wodzą Lefèbvre'a. Katarzyna zaledwie ma czas ukryć Neipperga. Towarzysze Lefèbvre'a dopytują się o ściganego oficera a sam Lefèbvre chce się dostać do pokoju, w którym Katarzyna ukryła Neipperga, ona wzbrania mu wstępu. Stąd gwałtowna scena zazdrości. Lefèbvre przemocą dostaje się do pokoju Katarzyny, lecz niebawem rzecz się wyjaśnia i akt kończy się wymianą przysiąg miłosnych, podczas gdy z za sceny dochodzą ostanie odgłosy walki, a w głębi przechodzi lud zwycięski, śpiewając Marsyliankę. Cały akt ułożony jest bardzo zręcznie, odznacza się niezmiernie ożywioną akcyą i zawiera mnóstwo efektownych szczegółów.

Dziewiętnaście lat upływa od tego czasu. Napoleon został cesarzem, Lefèbvre jego marszałkiem i księciem. I w drugim akcie widzimy Katarzynę jako panią marszałkową, księżnę Gdańska, która nie umie nagiąć się do wymagań wielkiego świata i razi swe otoczenie rubasznością i swemi gminnemi nawyknieniami, zbyt jaskrawo zaakcentowanemi przez autora, tak iż niektóre sceny wykraczają już z zakresu poważniejszej komedyi.

Główną część aktu wypełnia przyjęcie u marszałkowej w pałacu Compiègne. Pośród marszałków, generałów, dygnitarzy dworu i dam wielkiego świata ukazują się także dwie siostry Napoleona: Karolina, żona Murata, króla Neapolu, i Eliza, księżna Bacciocchi. Przyszły widocznie z zamiarem podrażnienia Katarzyny i skompromitowania jej wobec całego towarzystwa. Zmuszona słuchać ich docinków, marszałkowa z początku hamuje się, ale w końcu wybucha gwałtownie i obraża siostry Napoleona, które w oburzeniu idą skarżyć się na nią przed cesarzem...

Napoleon tymczasem postanowił już, że marszałek Lefèbvre ma się rozwieść ze swą żoną, której zachowanie się nie odpowiada wysokiemu stanowisku, jakie zajmuje. Marszałek stroskany, uprzedza o tem żonę i oświadcza jej, że cesarz wzywa ją do siebie...

Trzeci akt jest niezaprzeczenie najlepszy — lekki, subtelny, wesoły i wykwintny, pełen mnóstwa błyskotliwych i efektownych a dyskretnych szczegółów, w których odnajdujemy prawdziwego Sardou z czasów największego jego powodzenia scenicznego. Kurtyna podnosi się nad gabinetem Napoleona, urządzonym we wszystkich szczegółach stylowo. Cesarz jest zajęty i niezadowolony, widocznie w złym humorze; wydaje rozkazy krótkie, urywane, głosem zirytowanym. *„Il a ses mauvais yeux ce soir“* — mówi Fouché.

Karolina i Eliza przychodzą skarżyć się na marszałkową Lefèbvre. Cesarzowi uprzykrzyły się wszystkie te spory, strofuje więc surowo swe siostry, dowodząc, że same sobie winne. One tłómacząc się zaczynają się wzajemnie oskarżać i w uniesieniu mięszają do rozmowy wyrażenia korsykańskie. Napoleon, który słuchał tej kłótni, poprawiając węgle w kominku, odwraca się gniewny z pogrzebaczem w ręku i zapominając się również, karci je w żargonie włosko-korsykańskim. Pomysłowa scena ta nie zrobiła u nas właściwego efektu komicznego, ponieważ trudno było oddać w przekładzie komiczną grę słów oryginału.

Księżne oddalają się, a tymczasem anonsują marszałkową Lefèbvre. Scena pomiędzy Napoleonem a panią Sans-Gêne, z zachwycającą zręcznością ułożona pełna finezyi i subtelnych odcieni, jest prawdziwą perłą w całym scenaryuszu sztuki. Napoleon zaczyna od szorstkich wymówek; strofuje ją za niewłaściwe zachowanie się z jego siostrami i coraz bardziej się unosi. Ona tłómaczy się, i zachowując jeszcze mimowoli cokolwiek zwykłej swej rubaszności, zręcznie łagodzi ton swej mowy. Przyznaje, że była praczką, że trudno jej wyrobić się na wielką damę; ale czyż pretensyonalne damy dworskie są więcej od niej warte? Była uczciwą, kochała swego męża, dzieliła wszystkie jego trudy; a w rozmowie z siostrami Napoleona nie mogła się pohamować, kiedy źle odezwały się o armii.

— O armii? Na to słowo Napoleon ożywia się i wypytuje ją o szczegóły. Tu dowiaduje się, że Katarzyna należy także do armii; z wdziękiem i zapałem opowiada mu swą karyerę markietanki, wymienia bitwy, które widziała; przelała nawet krew za ojczyznę, gdyż była ranna w prawe ramię. Napoleon jest zachwycony i zupełnie już udobruchany. A kiedy przypomina mu dawne czasy i ze zręczną kokieteryą i powściąganem wzruszeniem opowiada, że jeszcze jako młody oficer wpadł jej w oko, rozbawiony tem cesarz, widząc, że jest jeszcze bardzo ponętna, zaczyna się do niej delikatnie zalecać. Tu nadmienić trzeba, że wogóle Napoleon w komedyi p. Sardou nie wygląda na bohatera Marengo, Jeny i Austerlitz; jest to Napoleon pantoflowy, ale ma być wiernie odtworzony, według najwiarogodniejszych źródeł, takim, jakim był w pożyciu domowem. Zresztą autor z instynktowem poczuciem miary i z widoczną powściągliwością traktuje komiczne strony Napoleona.

Cesarz prowadzi Katarzynę do kanapy i siada obok niej prosząc, żeby mu pokazała bliznę na swem ramieniu. Całuje ją w ramię, następnie biorąc ją za drugą rękę, pociąga ku sobie.

— Ta ręka nie jest ranna, najjaśniejszy Panie — protestuje marszałkowa. Wówczas byłam młoda i wolna. Dziś jestem żoną twojego wiernego sługi, który życie za cesarza poświęcał.

— I nie zapomnę o tem — mówi cesarz, opamiętawszy się. O rozwodzie marszałkowej naturalnie nie ma już mowy. Cesarz zaprasza ją nawet na polowanie, obiecując, że ją będzie znacząco wyróżniał.

Tu właściwie kończy się komedya. Nowy motyw dramatyczny niezbyt szczęśliwie komplikuje dalszą akcyę. Słychać jakiś szelest w korytarzu,

owi wystąpili z podobnem rozumowaniem przeciw temu wnioskowi. a gdy to skutku nie odnosiło, wynieśli się i zdekompletowali posiedzenie, wskutek czego wniosku nie można było uchwalić.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 20 czerwca.*

Dziennik ustaw państwa ogłasza między innemi ustawę o zmianie terminów zapłaty podatku domowo czynszowego i ustawę o ulgach stemplowych dla towarzystw kredytowych i zaliczkowych.

W Bernie odbył komitet wykonawczy morawskiego stronnictwa staroczeskiego posiedzenie w ostatni poniedziałek, w którem wzięli udział niemal wszyscy posłowie do Rady państwa i do Sejmu morawskiego. Przedmiotem obrad było pytanie, jakie stanowisko należy zająć wobec czeskiego wiecu katolickiego który z końcem bieżącego miesiąca ma się odbyć w stolicy Moraw. Zgromadzeni uchwalili oświadczyć imieniem morawskiego stronnictwa staroczeskiego, że stronnictwo to, wierne swojemu dawnemu programowi, uważa udział swoich członków w wiecu katolickim za rzecz prywatną i sądzi, że uchwały wiecu nie mogą mieć wpływu na stronnictwo narodowe. Dalej ponownie zalecono wspólną opozycyę czeskich stronnictw wobec ministerstwa koalicyjnego. W końcu uchwalono wezwać posłów sejmowych dra Kudelę i dra Hudeca, jako funkcyonaryuszów stronnictwa narodowego, względnie jego komitetu wykonawczego, do złożenia stanowisk, jakie zajmują w komitecie przygotowawczym wiecu katolickiego. a posła do Rady państwa Roskoszny'ego, aby nie przyjmował referatu o uprawie roli, który mu ofiarował wydział wiecu.

Szanse ustawy o ślubach cywilnych w Izbie magnatów każde ze stronnictw oblicza na swoją korzyść. Wszelkie obliczenia są jednak zupełnie dowolne i zawieść mogą. Z episkopatu katolickiege biskup Desseffy nie będzie mógł brać udziału w obradach z powodu choroby. Natomiast przybędzie biskup Dulanszky, który poprzednio również z powodu choroby nie brał udziału w pierwszem głosowaniu nad ustawą. Przypuszczać również można, że z wyjątkiem hr. Antoniego Szercsena, żaden z dygnitarzy dworskich nie będzie brał obecnie udziału w posiedzeniach Izby magnatów. Również komendant lwowski ks. Windischgraetz nie przybędzie do Pesztu. Natomiast wątpliwem jest, czy hr. Cziraky, szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych, uchyli się od głosowania. Wszystko to nie wyjaśnia dostatecznie sytuacyi. Stronnictwo liberalne rachuje jednak na podstawie usunięcia się dygnitarzy dworskich na większość sześciu do ośmiu głosów. Obóz klerykalny przyznaje wprawdzie, że większość, jaką pierwszy raz zgromadzono przeciw przedłożeniom, obecnie się zmniejszy, ale nie przypuszcza, aby siły jego tak zeszczuplały, iżby ustawa mogła uzyskać choćby małą większość głosów.

Wiener Allg. Ztg zamieszcza rozmowę jednego ze swoich redaktorów z węgierskim ministrem *a latere* hr. Juliuszem Andrassym. Oświadczenia ministra nie zawierają jednak nic nowego. Tak jak cały rząd i stronnictwo liberalne, tak i minister wierzy, a przynajmniej udaje, że wierzy w powodzenie ustawy. Przyznaje jednak, że sytuacya jest niejasną. Dalej zapewnia hr. Andrassy, że dygnitarze dworscy nie będą brali udziału w głosowaniu, lecz przyznaje, że oświadczenia korony nie wywrą wrażenia na wszystkich członków opozycyi w Izbie magnatów, z których wielu zadaleko już poszło, aby módz się cofnąć. Nareszcie minister oświadczył, że jeśli Izba magnatów odrzuci ustawę małą większością, natenczas Izba poselska natychmiast po raz trzeci obradować nad nią będzie W przeciwnym razie obrady rozpoczną się dopiero w jesieni. Projekt rządowy musi się jednak stać ustawą.

O wiele ciekawsze szczegóły podaje litografowana *Pester Correspondenz* w artykule który prawdopodobnie opiera się na rozmowie z kardynałem Vaszarym i przedstawia jego zapatrywania. Kardynał uważa, że byłoby lepiej, gdyby drugie głosowanie w Izbie magnatów odroczono na jesień. Zresztą książęta kościoła spodziewają się, że i drugie głosowanie w Izbie magnatów nie wykaże większości na korzyść ustawy. Cały episkopat nie może nigdy a nigdy głosować stanowczo przeciw projektowi rządowemu. Nieobecni przybędą z najodleglejszych miejsc Całej tej walki można było uniknąć. gdyby rząd zwracał uwagę na wnioski kardynała i starał się z nim porozumieć. Książę prymas Vaszary oświadczył się wprawdzie przeciw formie ślubów cywilnych, ale specyalnie nie protestował przeciw obowiązkowi zawierania ślubów cywilnych. Prymas oznaczył nawet w swoim memoryale warunki i poprawki, od których przyjęcia uczynił zawisłą zgodę na zaprowadzenie tego obowiązku. Z całą otwartością przedstawił prymas swoje zapatrywania dr. Wekerlemu, z czego premier mógł poznać, że sprawę można załatwić polubownie. Również z rozmowy z ministrem Szilagyim sądził kardynał, że rząd będzie z nim rokował. Natomiast rząd parł z całą siłą ku przyjęciu ustawy w Izbie posłów. W czasie ostatniego przesilenia przeciwnicy ustawy spodziewali się, że korona ich wysłucha. Prymas czekał na wezwanie, lecz gdy spostrzegł, że na załatwienie przesilenia ma wpływ jedynie stronnictwo liberalne, cofnął się zupełnie. Artykuł donosi wreszcie, że prymas przy nowych wyborach do sejmu poprze tylko takich kandydatów, którzy będą gotowi popierać jego zapatrywania w Izbie poselskiej.

Z Niemiec.

Z dawniejszych wzmianek wiadomo, że minister skarbu w Prusiech i autor projektów finansowych dr. Miquel uchodził za przyjaciela politycznego agrarzystów. Świeżo *Voss. Ztg.* doniosła, że między agrarzystami obiega list tego ministra, z którego się pokazuje, że prywatna agitacya za projektem monopolu spirytusowego nie byłaby mu nie miłą. Tenże dziennik doniósł dalej, że u pewnego właściciela większych posiadłości na Pomorzu, a gorliwego zwolennika monopolu spirytusowego, jest już w gorzelni ustawiony osobny aparat destylacyjny systemu Traubego, sprawiony za pieniądze dostarczone z funduszu dyspozycyjnego.

Według projektu o monopolu spirytusowym, każdy właściciel gorzelni miałby od rządu dostać bezpłatnie aparat destylacyjny, próba tego aparatu odbywa się właśnie w owej gorzelni na Pomorzu.

Otóż na powyższą wiadomość, rozgłoszoną przez *Voss Ztg.* odpowiedział autor projektu o monopolu, prostując tylko szczegóły drobne, głównej rzeczy jednak nie zaprzeczył — mianowicie doniesieniu o liście ministra Miquela, bo pominął je milczeniem. Również nie zaprzeczył doniesieniu o owym aparacie w gorzelni, przeciwnie przyznał że właśnie u niego jest ów aparat, za który z funduszów dyspozycyjnych zwrócono mu 5000 marek z wiedzą cesarza, bo cesarz pragnie, aby wódka używana przez ludność roboczą, była wolną od szkodliwych niedogonów.

Stan rzeczy wyżej opisany jest rzeczywiście ciekawym objawem tendencyi i agitacyi agrarzystów oraz stosunku ich ze sferami decydującemi.

Z Włoch.

Wczoraj na porządku dziennym rozpraw parlamentu włoskiego miała być dalsza rozprawa nad finansowym programem rządu. Jak wiadomo — Crispi uczynił już kilka ustępstw, aby dogodzić zapatrywaniom opozycyi i skłonić ją do wzajemności. Najważniejszą przyczyną sporu jest sprawa podatku dwudziestoprocentowego od kuponów długu państwowego. lub przez państwo poręczonego. Opozycya która ma przewagę w komisyi, a prawdopodobnie i w Izbie, sprzeciwia się temu wytrwale, a natomiast doradza aby podatek od dochodu z ruchomości wszelakiego rodzaju, obowiązujący dotąd powszechnie, powiększyć z 13·25 na 15 lub 16 od sta Ten podatek opłacanoby także od dochodu z rent wszelakiego rodzaju — przez to uzyskanoby znaczny zasiłek dla skarbu a uniknętoby zarzutu szczególnej niechęci ku zagranicznym posiadaczom renty włoskiej — za obieżonoby dalszemu spadkowi jej ceny i uratowanoby zagraniczny kredyt państwa od dalszego zwątlenia.

Z dotychczasowych przemówień Crispiego nie można wysnuć domysłu, iż ustąpi także na tym punkcie, mimo to *Tribuna* zapowiedziała na pewne, że rząd cofnie ze swojego programu finansowego ten ustęp, który mówi o dwudziestoprocentowym podatku od renty — a natomiast zażąda uchwalenia wyższego podatku od dochodu od ruchomości.

Według przypuszczeń — rozprawa finansowa skończy się w tym tygodniu; do głosowania przyjdzie w poniedziałek lub we wtorek, a wynik prawdopodobny dla rządu pomyślny wyniesie może 70 do 80 głosów większości, bo stronnictwo Rudiniego, dotąd stanowczo opozycyjne, rozpada się widocznie — i część znaczna oświadczy się za rządem.

Na Sycylii wielka nędza i niezadowolenie zmuszają rząd do przezorności, aby zapobiedz nowym rozruchom. Prawie wszystkie kopalnie siarki stanęły — tysiące robotników utraciło przez to nawet ten nędzny zarobek. Wprawdzie zaprzeczano wieściom o tym opłakanym i groźnym stanie, jednak nędza jest tak powszechna i oczywista, że zaprzestano zaprzeczać. Do braku zarobku przyłączyła się nadto drożyzna. Rząd zamierza przystąpić do uzdrowienia stosunków przez urządzenie wielkich magazynów żywności które mają zapobiegać samowolnemu podwyższaniu ceny — przez zaprowadzenie kas zaliczkowych dla ułatwienia drobnego kredytu przez zniżenie cła wywozowego od siarki, aby stworzyć pomyślniejsze warunki zbytu i zarobku, — przez uregulowanie warunków targowych i surowe czuwanie nad wykonywaniem dotyczących przepisów, — a wreszcie przez surowe czuwanie nad umowami między właścicielami kopalń siarki a robotnikami, aby tych ostatnich uchronić od wyzyskiwania.

Paweł Lega, który dopuścił się zamachu na Crispiego, nie okazuje żadnego przygnębienia, je z apetytem, spi spokojnie i robi wrażenie człowieka chorego na umyśle Dotychczasowe dochodzenia nie odkryły źródła, z którego mógł czerpać środki dość obfite swego życia. Tak samo nie zbadano dotąd, czy i jakie stosunki łączyły go z rozmaitemi grupami anarchistycznemi w prowincyi Romagna, z której pochodzi. Tam znany był szeroko ze swej odrącającej brzydoty, niemniej jak z dziwacznych poglądów i próżniactwa.

Z Petersburga.

Telegram petersburski przynosi nam streszczenie mowy rosyjskiego ministra sprawiedliwości Murawiewa, wypowiedzianej z okazyi otwarcia sądów przysięgłych w Petrozawodzku. Mowa ma obecnie, wobec zapowiedzianej reformy sądowej, ważne znaczenie polityczne, ponieważ usuwa do pewnego stopnia obawy co do tendencyi zapowiedzianej reformy. Jak wiadomo, cała gubernia ołoniecka, jako też gubernie ufimska i orenburska nie korzystały dotychczas z nowych urządzeń sądowych zaprowadzonych przez cara Aleksandra II w 1864 roku. Już sam fakt rozszerzenia ustaw sądowych z 1864 roku na wymienione gubernie jest wyraźną wskazówką, że nie ma zamiaru zniesienia urządzeń sądowych Aleksandra II, a mowa wygłoszona przez ministra Murawiewa wyraźnie to potwierdza. Minister bowiem oświadczył wyraźnie i bez zastrzeżeń, że ustawy 1864 roku. opierające się na „prawdzie i łagodności“, są niezmiernem dobrodziejstwem dobrze zorganizowanego państwa, a jawne postępowanie sądowe oraz sądy przysięgłych są nieodzowną rękojmią prawidłowego wymiaru sprawiedliwości; to też według słów ministra „Rosya nie może się pozbawić tego dobrodziejstwa“. Mowa ta z pewnością osłabi w Rosyi agitacyę reakcyjnych żywiołów za zniesieniem jawnego postępowania i sądów przysięgłych. W samym Petrozawodzku panuje radość wielka z powodu zaprowadzenia sądów przysięgłych; miasto było podczas uroczystości otwarcia sądów udekorowane.

Z Serbii.

Skargi liberalnego stronnictwa wywołały pogłoskę o zachwianiu obecnego ministerstwa a w szczególności o zachwianiu stanowiska prezydenta gabinetu. Pogłoski te przepowiadały, że po powrocie z Konstantynopola król powoła ściśle liberalne ministerstwo. Obecnie spotykamy się z zaprzeczeniem tych pogłosek. Król życzy sobie wprawdzie, aby uchylono powody skarg stronnictwa liberalnego, ale żywi najzupełniejsze zaufanie do obecnego gabinetu i nie ma wcale zamiaru powoływać ministerstwo z charakterem ściśle stronniczym.

Prezydent Rady ministrów Nikolajevicz zasuspendował znaczną liczbę prefektów z powodu zarzutu stronniczego postępowania. Zarządzenie to ma być zadośćuczynieniem stronnictwu liberalnemu i wypływać ze skarg, które Avakumovicz podniósł w memoryale, wręczonym królowi.

Z powodu zgonu kardynała Dunajewskiego.

Ś p. kardynał Albin Dunajewski należał w 1837 roku do tych dzielnych młodych patryotów we Lwowie co utworzyli związek pod nazwą „*Młodej Sarmacyi*“, która później zmieniła nazwę na „*Sprzysiężenie demokratów polskich*“. Założycielami byli: Eugeniusz Chrząstowski, Tytus Oleksiński, Leander Pawlikowski, Albin Dunajewski. wszyscy ukończeni prawnicy; dalej Ryszard Herman, auskultant sądowy magistratu lwowskiego, Henryk Bogdański, także auskultant i Hipolit Witowski, nauczyciel.

Stowarzyszenie to głównie przyczyniło się do wciągnięcia do spisku oficerów, podoficerów i żołnierzy z różnych pułków, w Galicyi wówczas przebywających. Spisek wojskowych rozwijał się nadzwyczaj gorączkowo i szybko i padł ofiarą tej gorączkowej niebaczności. Pośrednikami między spiskiem cywilnym a wojskowym byli: Grzegorz Towarnicki z Przemyśla i Józef Prągłowski, nauczyciel rysunków w domu ówczesnego starosty przemyskiego Karola Czetscha de Lindenwald.

Spisek wojskowy odkryto i nastąpiły straszne prześladowania. Z uwięzionymi wojskowymi obchodzono się tak okrutnie, iż niektórzy popadli w obłąkanie.

W jesieni 1840 roku uwięziono Chrząstowskiego, Albina Dunajewskiego i Tytusa Oleksińskiego, a dalej: Leonarda Stawskiego, Thürmana, Kuszczykiewicza, ruskiego teologa, Mochnackiego, także ruskiego teologa, Orłowskiego i Górskiego. Do Lwowa zaczęto zwozić więźniów z różnych stron kraju.

W czerwcu 1841 uwięziono powtórnie Hellera Wojciecha, który miał zdradzić całe sprzysiężenie. Nastąpiło uwięzienie całego szeregu osób: Hermana, Żurowskiego, Bogdańskiego, Ziemiałkowskiego Kniaziołuckiego, Marina, Hickiewicza, Schneidera, Hampla, Smolkę.

Liczba uwięzionych wynosiła z końcem 1841 roku 150 osób.

W styczniu 1842 uwięziono Heferna Roberta Rayskiego, ks. Bieleckiego i Koreckiego.

Obchodzono się z więźniami nadzwyczaj srogo. Wielu dostało obłąkania wskutek katuszy. Thürman obwiesił się w kaźni.

Proces trwał cztery lata.

Dnia 21 stycznia 1845 ogłoszono wyrok skazujący trzynastu na karę śmierci, a mianowicie: Smolkę, Heferna, Chmielewskiego, Albina Dunajewskiego, Bogdańskiego, Koreckiego, Rayskiego, ks. Hordyńskiego, Chrząstowskiego, Stawskiego, Łukasiewicza, Pawlikowskiego i Adolfa Leo.

Wyroki śmierci cesarz zatwierdził, ułaskawiając równocześnie z nich 5, a pozostałych ośmiu skazano w drodze łaski na więzienie od 8 do 15 lat. I tak: Chmielewskiego na lat 15, Chrząstowskiego, ks. Hordyńskiego i Łukasiewicza na 12 Stawskiego na 10, Bogdańskiego, Dunajewskiego i Pawlikowskiego na 8 lat. (*d*)

Kapituła katedralna krakowska poczyniła starania u rządu o zezwolenie, aby zwłoki kardynała mogły być złożone w podziemiach katedry na Wawelu.

Wczoraj wieczorem prof. dr. Browicz dokonał zabalsamowania zwłok.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż koszt zabalsamowania zwłok na razie przyjął na siebie obywatel, którego nazwiska nie jesteśmy upoważnieni wymieniać. Rada miejska wobec takiego stanu rzeczy postanowiła koszt ten pokryć z funduszów własnych.

Z powodu śmierci księcia kardynała Dunajewskiego uchwalił Wydział krajowy wysłać na pogrzeb do Krakowa deputacyę, w której skład wejdą: marszałek krajowy książę Sanguszko i członkowie Wydziału krajowego Jędrzejowicz i dr. Wereszczyński. Wywiesić na gmachu sejmowym żałobną chorągiew. Wysłać do kapituły krakowskiej na ręce ks. prałata scholastyka. Henryka Ma zkego, następujący telegram kondolencyjny: „Po stracie księcia kardynała, stracie bolesnej dla całego kraju i społeczeństwa przesyłamy dotkniętej w pierwszym rzędzie, osierociałej kapitule wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.“

W końcu wystosował Wydział krajowy do brata zmarłego kardynała JE. Juliana Dunajewskiego następujące pismo kondolencyjne: „Na słowa pociechy nas nie stać, ale z boleścią w sercach przesyłamy Waszej Ekscelencyi wyrazy głębokiego współczucia po stracie dostojnego brata.

Żal nasz, to żal i współczucie ogółu. Z księdzem kardynałem schodzi do grobu pełna uroku postać kapłana i księcia Kościoła, który cnotami, cierpieniem, miłością kraju był przykładem i wzorem dla wszystkich, który blaskiem swej osoby i stanowiska jaśniał w dniach dzisiejszych dawną chwałą i świetnością Kościoła i narodu Cześć jego pamięci.“

Z wielu stron do kapituły oraz rodziny zmarłego kardynała nadchodzą telegramy kondolencyjne. Między licznemi depeszami nadeszły wyrazy ubolewania z powodu zgonu od cesarza, od arcyksięcia Albrechta, prezydenta ministrów ks Windischgraetza, ministra wojny, namiestnika, komenderującego w Krakowie generała Uexkülla, kardynała Koppa, biskupów krajowych, kapituł biskupich, senatów obu uniwersytetów i t. d.

Na pogrzeb przybędą licznie biskupi i dostojnicy krajowi. Cesarza zastępować będzie książę Liechtenstein, wielki koniuszy.

Przed pałacem księcia kardynała od wczesnego rana zalegały dziś tłumy publiczności starające się na chwilę bodaj wejść do kaplicy, w której złożono zwłoki. Przy bramie trudno było utrzymać porządek. Zwłoki złożono w skromnej czarnej trumnie, ustawionej wśród roślin. Wielu kapłanów przybyło z prowincyi, aby cichą modlitwą pożegnać przy zwłokach swojego pasterza i kochanego zwierzchnika.

Rada miejska krakowska, zwołana wczoraj przez wice-prezydenta dra Pieniążka, postanowiła wziąć udział *in corpore* w akcie przeniesienia zwłok ś. p. kardynała z mieszkania na Wawel, w nabożeństwie żałobnem, które jutro we czwartek o godzinie 8 rano w katedrze się rozpocznie, oraz w złożeniu zwłok. Dziś rozlepione zostały po rogach ulic odezwy, któremi wszystkie stowarzyszenia i korporacye zaproszone zostały do uczestniczenia w pochodzie. Porządek oznaczą uproszeni mistrze ceremonii.

Komitet z łona Rady miejskiej zawiązany, wybrał komitet dla zajęcia się uroczystością pogrzebu, a komitet ten ułożył program pochodu deputacyi przy przeniesieniu zwłok z pałacu biskupiego do katedry na Wawelu, co dziś o godzinie 5 ma nastąpić.

Namiestnik dał telegraficzną odpowiedź kapitule, iż nie może zezwolić na pochowanie zwłok śp. kardynała na Wawelu.

Od wiceprezydenta dra Karola Pieniążka otrzymaliśmy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Dowiaduję się, że odmówiono pozwolenia na pochowanie zwłok Jego Eminencyi w katedrze na Wawelu. Zawiadamiam też o tem prosząc o podanie do wiadomości: że osoby, instytucye, korporacye w dniu jutrzejszym zgromadzić się mają o 7½ na podwórzu zamkowem, gdzie im miejsca wskazane będą. Pochód pogrzebowy ruszy z Zamku: ulicą Grodzką, Rynkiem, Floryańską Basztową, ulicą Lubicz na cmentarz.

Wylewy.

Dwunasty dzień z rzędu trwające deszcze wielką obawą napełniają nietylko tych, którzy już ucierpieli skutkiem wylewów rzek, lecz i ogół rolników, którym wszelkie zboża i jarzyny gniją już na zagonach. Klęska tegoroczna, o ile wnosić można z dotychczasowych relacyj, wielce dotkliwą będzie dla całego kraju, tymczasem podatki nawet w zalanych okolicach egzekwowane są na gwałt i pierwszą urzędową osobą, którą nieszczęściem dotknięty wieśniak widzi w swej chacie po przywróceniu komunikacyi, jest — egzekutor podatkowy.

Wody na Wiśle pod Krakowem powolnie opadają. Dziś w południe na moście Podgórskim notowano 2 m 60 cm. nad zero. Od najwyższego wzniesienia wód, jakie było w poniedziałek wieczorem, 3 m. 9 cm, ubyło zatem 1 m. 35 cm.

Z Branic nam piszą: Dnia 16 b. m. podniosła się woda na Wiśle do wysokości wałów. Cała okolica była w największem niebezpieczeństwie, szczególnie wsie Wolica i Rogów, gdzie wały są najniższe. Wachmistrz żandarmeryi Józef Janiczek zorganizował oddział robotników, z 200 ludzi złożony, który pracował od niedzieli wieczorem do poniedziałku do 3 godziny rano, ale nie powiodło się utrzymać wału, bo woda nagle przybierać poczęła i przerwała wał w kilku miejscach. Folwark Wolica zupełnie zatopiony, a plony na 300 morgach gruntu zniszczone ze szczętem. Do ratowania pozostały wały w Branicach gdzie robotami kierował p. Sippel, który spostrzegłszy katastrofę, natychmiast posłał o pomoc wojskową i li tylko temu zawdzięczyć mamy, że okolica od Branic poniżej uratowaną została. Energiczna komisya krakowska natychmiast wysłała statek parowy z żywnością i wojskiem pod kierownictwem p. inżyniera Władysława Regieca: ekspedycya przybyła do miejsc zagrożonych o godzinie 5 po południu. Wojsko pod komendą dzielnego porucznika Budina i kadeta Albrechta wzięło się natychmiast do naprawy wałów. Według zeznania wiarogodnych świadków żołnierzom i energicznemu a doświadczonemu inżynierowi zawdzięcza się uratowanie przeszło 3000 morgów od zniszczenia. W kilkudziesięciu miejscach przedzierała się woda wałem, ale wojsko wszędzie było na stanowisku, pracowano przez całą noc do 2 godziny po południu niemal bez wytchnienia, stojąc po pas w wodzie.

Z pomocą najpierw wystąpiły dwory Pleszów i Kościelniki; żywność osobiście rozdzielała hr. Wodzicka, a piękny przykład obywatelskiej opieki nad ludem dał p. Mandelbaum, który po przerwaniu wału natychmiast przybył zalanym mieszkańcom z żywnością w pomoc. Tak dzięki czujności p. Sippla i niezrównanej sprężystości i znajomości rzeczy inżyniera Regieca, a dzielności, odwadze i wytrzymałości żołnierzy została znaczna część powiatu od nieodzownej klęski uratowaną. Staropolskiem „Bóg zapłać“ dziękujemy tym, którzy swe zdrowie i życie nieśli w ofierze, ratując nieszczęśliwych.

Wieliczka, 20 czerwca. Rzeka Raba wyrządziła pod Dobczycami klęski ogromne. Most rządowy pod Gdowem naruszony, cała dolina Raby pod wodą. Rzeka Wisła wdarła się w miejscach, gdzie nie ma wałów, do gmin: Brzegi, Kokotów, Węgrzce i Grabie, które zalała zupełnie. Gminy po prawym brzegu Wisły powyżej Podgórza w powiecie wielickim zalane.

Tarnów, 20 czerwca Dunajec wezbrał gwałtownie i osiągnął wyższy stan, aniżeli w roku zeszłym. Grunta na lewym brzegu od Wojnicza do Radłowa, nieobwałowane, zostały zatopione. Prawy brzeg Dunajca w powiecie tarnowskim, cchroniony wałami, ucierpiał tylko z powodu miejscowych wód deszczowych, z wyjątkiem nisko położonych łąk w Niedowicach i Żabnie, gdzie wał jeszcze nie został wykończony i wskutek tego woda Dunajca się wdarła. Majątki marszałka krajowego ks. Sanguszki na lewym brzegu Dunajca, a szczególniej Gdów, poniosły wskutek wylewów ogromne szkody.

Mościska, 19 czerwca. W niedzielę o godz. 6 wieczorem spadł grad i zniszczył ziemiopłody w powiecie mościskim w miejscowościach: Wyszenka, Podliski, Czyżowice, Sanniki, Lipniki, Stojówce, Mistycze i Wołoczyszczowice. Następnie straszna ulewa spowodowała wystąpienie wody z rzeczek i rzeki Wiszni, która zalała i zamuliła wszystkie łąki i niżej położone grunta w powyższych miejscowościach, z wyżej zaś położonych pól poznosiła kartofle i inne ziemiopłody, wydzierając je wraz z ziemią Nieszczęście jest tem większe, iż w zeszłym roku w tych samych prawie miejscowościach grad wytłukł plony przed samemi żniwami i całą nadzieję rolników zniszczył tak, że ci prawie cały zasiew tegoroczny kupnem nasieniem uskutecznili.

Z Zakliczyna piszą, iż 11 wsi nawiedziła powódź, gdzieniegdzie tak gwałtowna, że sięga powyżej okien w mieszkaniach Znaczna część powiatu nowosądeckiego w wodzie.

Dynów, 18 czerwca. San, wylewając, zrządził olbrzymie szkody.

Milówka, 18 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Od środy do dnia dzisiejszego padał deszcz bez przerwy. Jeszcze we czwartek wystąpiła Soła ze swych brzegów, kryjąc rozszalałemi falami najżyźniejsze niwy. Na dobitek urządziło sobie arcyksiążęce państwo żywieckie olbrzymi spław drzewa szczepowego. Puszczono z magazynów leśnych na wezbrane fale miliony szczepanic. Przez trzy doby dniem i nocą płynęło drzewo szczepowe Sołą i wszystkiemi potokami. Szczep, miotany rozwścieczoną falą, rujnował wszystko, co na drodze napotkał. Jednym zamachem kładł pokotem całe łany zboża, wyorywał na wierzch zagony ziemniaków, rozrywał i szarpał brzegi i tamy, ani jednego mostu i mostku nie oszczędził po drodze. — słowem woda i niezmierzona ilość drzewa wydarła naszemu pracowitemu góralowi całą nadzieję tegorocznych zbiorów.

Dziś woda opadła i pozwala oglądnąć zbliska rozmiary strat. Dokąd oko na dolinę naszą rzucisz, wszędzie spustoszenia, — woda ustąpiła, ale wyrzucony szczep. przeważny sprawca nieszczęścia, pozostał na brzegach. Ludzie, narzekając nad swoim losem, uprzątują naniesione na swe niwy drzewo, a strażnicy pilnują, by przypadkiem który z nich nie zabrał drzewa do domu Grunta zmieniły się w magazyny drzewa. Dziś niektórzy mają nadzieję, że choć część szkody zrządzonej wynagrodzi ludziom Zarząd dóbr arcyksiążęcych — ale czy tak się sta-

---

prowadzącym do komnat cesarzowej. Napoleon spostrzega cień jakiegoś mężczyzny. To Neipperg, któremu cesarz kazał opuścić Francyę, skrada się do Maryi Ludwiki, aby się z nią pożegnać. Dotknięty mniemaną obelgą hrabiego, Napoleon chce go spoliczkować, Neipperg dobywa szpady, lecz straż chwyta go i wiąże, a Napoleon wydaje rozkaz rozstrzelania.

Marszałkowa przy pomocy Fouché'go ułatwia Neippergowi ucieczkę, a Napoleon, przekonawszy się o niesłuszności swych posądzeń, ułaskawia skazanego i oddaje mu szpadę. Stanowi to treść czwartego aktu, który jest może najmniej zajmujący, ale kończy się, jak wszystkie sztuki Sardou, bardzo zręcznem i efektownem rozwiązaniem. Neipperga odwieziono na plac egzekucyi, gdzie Lefebvre miał spełnić wyrok.

— Rozstrzelany! — woła cesarz do ministra policyi księcia Rovigo, żałując swej porywczości.

— Nie żyje! woła rozpaczliwie Katarzyna.

— Otóż wcale nie — mówi wchodzący Fouche, dymisyonowany minister policyi. Przewidując intencye Waszej Cesarskiej Mości, wyobraziłem sobie, że jestem jeszcze ministrem policyi. Agenci eskortujący więźnia znali mnie, bo są wszyscy mojego zaciągu. Kazałem im odstawić więźnia do granicy. Musi już być daleko.

— No, a cóżbyś zrobił — pyta uradowany Napoleon — gdybym był wyroku nie cofnął?

— Kazałbym go zawrócić od Soissons, a zawsze już ja bym go złapał, Najjaśniejszy Panie.

Za to zręczne i śmiałe znalezienie się Fouché przywrócony zostaje na stanowisko ministra na miejsce księcia Rovigo.

Sztukę grano na naszej scenie wogóle bardzo dobrze, a tytułową rolę p. Leszczyńska odtworzyła świetnie. Warunki tej utalentowanej artystki jaknajlepiej nadają się do roli Madame Sans Gêne, którą zaliczyć należy do kategoryi ról komiczno-humorystycznych z lekkim odcieniem lirycznym. Brak miejsca nie pozwala mi rozbierać szczegółowo tej roli i podnieść wszystkich odcieni i efektownych szczegółów zręcznej, trafnej i doskonale obmyślanej gry p. Leszczyńskiej. Zaznaczam więc tylko ogólnikowo że artystka dowiodła tu, iż w rolach odpowiednich potrafi wznieść się na wyżyny i może naprawdę zachwycać publiczność. Słyszałem zarzut, jakoby zbyt silnie zaakcentowała rubaszność marszałkowej. Zarzutu tego wcale nie podzielam; jeżeli komu, to nie interpretatorce, lecz samemu autorowi możnaby z tego zrobić zarzut. P. Leszczyńska doskonale i jaknajwierniej oddała intencye autora. Kreacyę tę stanowczo zaliczam do najlepszych w repertoarze utalentowanej artystki i stawiam obok Szekspirowskiej Kasi w „Poskromieniu Złośnicy.“

P. Popławski również bardzo dobrze wywiązał się ze swego trudnego zadania. Łatwiej wprawdzie jest odtworzyć Napoleona w komedyi Wiktoryna Sardou, niż byłoby stworzyć postać bohatera, traktowanego ze strony dramatycznej, ale w każdym razie nie łatwo jest zadowolnić publiczność w rolach tak dobrze znanych postaci historycznych. Najmniejsza niezręczność w grze artysty razi w takich rolach, ponieważ widz jasno i wyraźnie przedstawia sobie w wyobraźni odtwarzaną na scenie postać. To też pełne pochwały należą się p. Popławskiemu, że obok niezbędnych odcieni komicznych zachował w roli umiarkowaną powagę i od początku do końca, we wszystkich szczegółach utrzymał się we właściwym tonie, co tylko prawdziwemu artyście się udaje.

Poza temi dwiema postaciami prawie nie ma ról w sztuce Sardou. Uznanie jednak należy się pp. Sobiesławowi, Rygierowi i Przybyłowiczowi za dobre odtworzenie historycznych sylwetek marszałka Lefébvre'a, hr. Neipperga i ministra Fouché'go. Wspomnieć także należy o obu siostrach Napoleona. Pannie Zawadzkiej brakło wprawdzie zewnętrznych warunków na królową Neapolu, ale grała swą rolę wcale nieźle. O wiele dystyngowniej wyglądała jej siostra księżna Bacciocchi którą odtworzyła p. Sznażanka. Obie zresztą artystki poprawną grą przyczyniły się do uzupełnienia efektownej całości. Niepodobna zapomnieć także o pp. Danielewskim, Śliwickim i Zboińskim, którzy bez zarzutu wywiązali się ze swych epizodycznych ról.

A cóż dopiero powiedzieć o wystawie, kostiumach, umeblowaniu i dekoracyach. Były świetne i wspaniałe. Urządzenie sceny we wszystkich aktach nadzwyczaj staranne. Gabinet Napoleona, we wszystkich szczegółach urządzony stylowo podług wzorów paryskich. był prawdziwą niespodzianką dla publiczności i podobał się bardzo Całe przedstawienie było niewątpliwie najlepszem w drugiej połowie bieżącego sezonu. Grę artystów i dekoracye oklaskiwano entuzyastycznie.

G. K.

nie, wątpi o tem wielu, a nie brak pess mistów, którzy twierdzą, że lud do swego nieszczęścia dopłaci grzywną i aresztem!

Przez dwa dni nie mieliśmy żadnej komunikacyi ze światem, — dziś razem ze światłem słonecznem ujrzeliśmy egzekutora podatkowego, zdążającego ze strony Żywca ku naszej mieścinie — z pewnością nie został tu wysłany z pomocą.

W ostatniej chwili dochodzą nas wiadomości, że w sąsiednich gminach: Ciscu, Rajczy i Chęcinie nieszczęście przybrało jeszcze okropniejsze rozmiary. W całej dolinie naszej ludność zrozpaczona — a przecież jaka taka regulacya naszej rzeki mogłaby była zapobiedz klęsce.

Dziś bawi w naszym kraju Najdostojniejszy właściciel klucza żywieckiego, Jego Cesarska Wysokość arcyksiążę Albrecht; oby go Bóg natchnął myślą zwiedzenia swych majętności, a z pewnością widok naszej ruiny przekonałby go, jak dla niego gospodarują u nas ludzie wrogo dla nas usposobieni!

Z Choceśnicy donoszą: Dnia 17 b. m. nastąpiło tu straszne urwanie się chmury. Ulewa, połączona z piorunami, które biły co minuta, trwała od godz. 4 po południu do 8 wieczorem. Wsie Twierdza i Siedliska pod wodą, a wszystkie dotychczas tak piękne plony naniesione namułem. Co deszcz nie zalał, grad wybił. Po wsiach sąsiednich chaty, dzieci i krowy potopione. Widok przedstawia się oku straszny i napawa widza grozą przed straszną siłą przyrody.

Z Żydaczowa donoszą: Rzeka Stryj wylała, narobiwszy szkody na polach nadbrzeżnych. Wysokość wody, według wodoskazu, dosięgła 17 b. m. o godz. 8 wieczorem 5 m. 68 cm. nad zero.

Z Bortnik pow. bobeckiego donoszą 18 b. m: Dniestr wystąpił z brzegów; pola, łąki i pastwiska Hołoszowa i Żurawna zalane. Woda przybywa. Komunikacya między Żurawnem i Bortnikami przerwana.

Z Raciborza donoszą telegraficznie z dnia wczorajszego: Stan wody wynosi 5·1 metrów ponad stan normalny. W Pszczynie wał przerwany w dwu punktach. Wysłano wojsko do naprawienia wału. Odra unosi trupy bydła i kopice siana. — We wszystkich piwnicach w Raciborzu woda gruntowa na metr wysoka. Z wielu mieszkań musiano usunąć ludzi. Szopy na dworcu kolejowym zalane. Jeden parobek utonął.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Goście wiedeńscy, zdążający jako przedstawiciele obu Izb Rady państwa na wystawę lwowską, przybyli wczoraj wieczorem do Krakowa w liczbie około 50 osób. Grono przybyłych składa się przeważnie z posłów do Rady państwa, członków Izby panów, oraz przedstawicieli arystokracyi niemieckiej i czeskiej. Z niemieckimi gośćmi przybyło także kilkunastu posłów polskich z prezesem Koła p. Zaleskim.

Na dworcu powitali przybywających przedstawiciele arystokracyi tutejszej, oraz komitet przyjęcia, któremu przewodniczy Antoni hr. Wodzicki. W salonie poczekalnym pierwszej klasy powitał gości imieniem miasta wiceprezydent dr. Karol Pieniążek przemową w języku niemieckim, poczem po rozdaniu uczestnikom wycieczki programu pobytu w Krakowie rozjechali się dostojnicy oczekującemi powozami do przeznaczonych mieszkań.

W dniu dzisiejszym zwiedzali goście pod przewodnictwem hr. Wodzickiego kościół Maryacki, Bibliotekę Jagiellońską, katedrę na Wawelu, Muzeum Czartoryskich. W południe odbyło się w salonach resursy szlacheckiej na cześć gości śniadanie, po którem nastąpił wyjazd do Wieliczki. Wieczorem będą na przedstawieniu w teatrze, poczem odbędzie się uczta w sali Tow. ubezpieczeń.

Jutro rano wyjeżdżają uczestnicy wycieczki w dalszą drogę do Lwowa osobnym pociągiem i zatrzymają się w Łańcucie u hr. Romana Potockiego, który ich przyjmie obiadem.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer przejechał dziś rano przez Kraków w podróży do Opawy, witany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Obchód „wianków" odroczony został z powodu wylewu Wisły i zjazdu Sokołów we Lwowie — na początek przyszłego miesiąca.

W niedzielę dnia 24 bm. w kościele N. P. Maryi, w czasie ostatniej mszy św. wykonają chóry Towarzystwa „Lutnia" utwory religijne pod dyrekcyą p. Ad. Steibelta, z akompaniamentem p. J. Hocka. Podczas tego uproszone damy zbierać będą datki na cele dobroczynne.

Koncert konserwatoryum krak. Tow. muzycznego odbędzie się dnia 25 czerwca tj. w poniedziałek w sali stowarzyszenia „Zgoda" przy ul. św. Tomasza l. 32. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa plac Szczepański l. 3 od 12 do 1 i od 5 do 6 po cenie za krzesło I rzędne 1 złr., za krzesło II rzędne 60 ct., wstęp na salę 30 ct. Szczegółowe programy rozdawane będą przy wejściu na salę.

Odczyt. Przypominamy, że jutro t. j. w czwartek o godz. 6 w auli *(Collegii novi)* wypowie odczyt p. Kotarbiński, znany ze swych znakomitych prelekcyj w Warszawie, przyjmowanych entuzyastycznie przez tamtejszą publiczność. Wobec pory dżdżystej, chłodnej — odczyt ten jest bardzo na czasie i nie wątpimy, że inteligencya nasza tłumnie przyjmie udział w rozrywce tak poważnej, a zarazem tak zajmującej — na jaką zapowiada się odczyt.

† **Franciszek Grabowski,** pens. zarządca lasów i domen, długoletni współpracownik administracyi naszego dziennika, przeżywszy lat 70, przeniósł się do wieczności dziś o godz. 11 rano. Zmarły był synem komisarza dóbr ks. Czartoryskich w Sieniawie. Szkoły ukończył w Przemyślu, poczem wstąpił do służby rządowej, przy której pozostawał lat 30. Stacyonowany był w Hucie, Janowie, Winnikach pod Lwowem, Miechowie i Bratucicach. Poczem przeszedł w stan spoczynku. Spełniając swoje obowiązki, odznaczał się niezwykłą pilnością nieposzlakowanym charakterem i rzadką gorliwością o dobro tych, których interesa sprawował. Cześć jego pamięci.

Ocaleni. Pięciu ludzi ocalił od utonięcia żandarm (Zugsführer) z posterunku w Liszkach p. Franciszek Dynia. Podczas patrolowania w Jezierzanach w poniedziałek dnia 18 bm. usłyszał, że włościanie z Kopanki, gminy naprzeciw Jeziorzan po drugiej stronie Wisły położonej, siedząc na dachach, krzyczą o ratunek. Nakłonił więc pięciu młodych włościan, że w dwie łodzie z trudem przeprawili się na drugą stronę Wisły i tu kierując się wskazówkami siedzących na dachach, dojechali do małej wierzby, na której gałęziach jeden mężczyzna, dwie kobiety i dwoje dzieci, szarpani gwałtownym prądem z trudem utrzymywali głowy nad powierzchnią wody. Z chwilą, gdy p. Dynia uchwycił najmłodsze już zsiniałe 8 letnie dziecko, drugie 14 letnie rękami i zębami uczepiło się jego ręki, a jedna z kobiet uczepiła mu się szyi. Pod takim ciężarem żandarm zaczął tracić równowagę, a łódź nabierać wody. Szczęściem nadjechała w tej chwili z pomocą druga łódź z trzema ludźmi. Na obydwie te łodzie złączone razem wciągnięto z wody pozostałych dwoje ludzi i bezpiecznie dopłyniono do domów w Kopance. Teraz się dopiero dowiedziano, że uratowany Błażej Tabisz z dwiema kobietami i dwojgiem dzieci popłynął lichą łodzią z domu oblanego wodą po żywność dla siebie i bydła, jednak silny prąd wody uniósł go, a licha łódź roztrzaskała się o pierwszą napotkaną wierzbę. Będący w łodzi wszyscy szczęśliwie uczepili się gałęzi nisko ściętej wierzby i z ich pomocą około pół godziny potrafili utrzymać swe głowy na wodą, zanim z domów spostrzeżono ich niebezpieczeństwo i krzykiem sprowadzono ratunek z Jeziorzan.

Powodzi nie ma w Galicyi! Dzisiejszy numer urzędowej *Gazety Lwowskiej* z daty 20 czerwca 1894 ani jednym wyrazem nie zaznacza klęski, jaką dotknięty został nieszczęśliwy nasz kraj wskutek wylewu rzek i potoków na olbrzymich obszarach. Powtarzamy, ani jednej wiadomości, ani telegramu o klęsce, tem mniej o jej rozmiarach z urzędu komunikowanych oficyalnemu organowi namiestnictwa — organ ten zamieścić nie raczył, za to szpaltę poświęcił wyścigom konnym. Zatem powodzi nie ma! *Difficile est satiram non scribere.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. Stefan Wadowski 1 złr.

Na wysyłkę dziatwy szkolnej do Lwowa z okręgu szkolnego krakowskiego ofiarowało Koło pań 100 złr. z kwoty, złożonej dla Koła przez p. Jerzmanowskiego.

Komitet festynu, który się odbył w parku dra Jordana dnia 10 bm. na rzecz budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie, podaje do wiadomości, iż dochód z festynu wynosi 1237 złr. 19 ct. Urzędnicy kolei państwowych, zebrani podczas bankietów pożegnalnych dla pp. Festenburga i Gąsowskiego, na wniosek p. radcy Kolosvarego, przesłali 45 złr. 66 ct. Razem było dochodu 1282 złr. 85 ct., wydano na urządzenie 419 złr. 86 ct., zostało 862 złr. 99 ct, którą to kwotę wysłano pod adresem: „Macierz polska w Cieszynie".

Ten stosunkowo korzystny wynik zawdzięcza komitet przedewszystkiem krakowskiej publiczności, która od znała cel festynu i pomimo niepogody licznie przybyła do parku.

Wszystkim którzy raczyli wziąć udział w festynie, lub też w jakikolwiek inny sposób poprzeć cele tegoż, składa komitet w imieniu braci Ślązaków najserdeczniejsze podziękowanie.

W sprawie drugiego zjazdu Sokołów we Lwowie odbyło się wczoraj posiedzenie wydziału Sokoła krakowskiego, który wyruszy do Lwowa we czwartek (28 bm) między godziną 7 a 8 rano. Kolej tam i z powrotem dla wszystkich uczestników zjazdu z Krakowa, dla pań i mężczyzn, którzy razem tym samym pojadą pociągiem, wyniesie najwyżej III klasą 4 złr 30 ct., II klasą 8 złr. 50 ct. Bilety powrotne będą miały ważność 8 dni. Możliwem jest, iż uda się jeszcze uzyskać większą zniżkę ceny biletów. Sprawą tą zajmuje się z ramienia wydziału p. Bujański zupełnie bezinteresownie, za co wydział Sokoła wyraził mu serdeczne podziękowanie. Ktokolwiek chce jechać do Lwowa wraz z Sokołem krakowskim, może się jeszcze zgłaszać do kancelaryi Sokoła na I piętrze codziennie między godz. 6—8 wieczorem. W ogóle wszyscy, członkowie i nieczłonkowie, ci, którzy w ćwiczeniach wspólnych wezmą udział i ci, którzy nie będą ćwiczyli, ale pojadą do Lwowa, winni się zgłosić i zapisać w kancelaryi Sokoła na I piętrze. Im więcej osób się zgłosi, tem koszta podróży będą niższe.

Zasadniczy opust ceny jazdy tym nadzwyczajnym pociągiem wyniesie 40 prc. zwykłej taryfy i korzystać z niego będą mogli uczestnicy zjazdu, wsiadający do pociągu na stacyach między Krakowem a Lwowem położonych.

Gromadne pomieszczenia dla Sokołów będą we Lwowie bezpłatne. Każdy naczelnik zlotu otrzyma wydaną staraniem i nakładem Związku książeczkę rozkazów i wskazówek, w której znajdzie nietylko cały porządek służby sokolskiej, ale i wskazówki odnoszące się do wystawy i miasta, wraz z katalogiem wystawy sokolej.

Dyrekcya wystawy udzieliła wolnego wstępu na plac wystawy Sokołom w stroju przez wszystkie trzy dni. Również wstęp do panoramy zostanie dla Sokołów w stroju zniżony.

Wieczorek gimnastyczny „Sokoła", w połączeniu z popisem konnym, odbędzie się w niedzielę d. 24 b. m. w ujeżdżalni pod Kapucynami o godzinie 7½ wieczorem. Wykonane zostaną wspaniałe ćwiczenia, przeznaczone na zjazd we Lwowie. Bilety nabywać można w handlach pp. Rudnickiego i Fischera, pałac Spiski, i w kancelaryi „Sokoła" po 50 ct. krzesło, wstęp 20 ct.

Z teatru komunikują nam: P. Bolesław Leszczyński, artysta teatrów warszawskich, wystąpi na naszej scenie dwukrotnie jako gość; p. Leszczyński odegra w piątek Petruchia w Szekspirowskiem „Poskromieniu złośnicy", w sobotę zaś hrabiego Traast-Saarberg w dramacie Sudermanna „Honor". W niedzielę dany będzie obraz dramatyczny „Kościuszko pod Racławicami", w poniedziałek po raz piąty „Madame Sans-Gêne".

Teatr letni w parku krakowskim został wczoraj otwarty. W nowym tym przybytku, na razie tylko dla muzyki i śpiewu przygotowanym, osiadło towarzystwo p. Myszkowskiego, które zdobyło sobie życzliwość i sympatyę Krakowian szeregiem widowisk w sali podgórskiego Sokoła urządzanych. Niewielki teatrzyk jest dosyć wygodnym i wcale nie źle urządzonym; posiada także ładne dekoracye, wykonane przez p. Konstantego Niedzielskiego, cenionego malarza dekoracyjnego, posiadającego niezwykłe poczucie perspektywy teatralnej. Na inauguracyjne widowisko odegrano akt nieśmiertelnej „Halki" i akt „Krakowiaków i górali". Niestety skutkiem trapiących nas deszczów, publiczność nie zebrała się licznie, — można wszakże mieć nadzieję, iż byleby sprzyjała pogoda, teatrzyk w parku krakowskim licznie będzie odwiedzanym. Zasługują na to zapobiegliwy dyrektor, oraz personal jego towarzystwa, w którem znajduje się niejeden istotny talencik wokalny.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego został wybrany profesor Tadeusz Wojciechowski. Dziekanem wydziału prawa wybrany Szczęsny Gryziecki, delegatem kollegium do senatu prof. Władysław Ostrożyński. Dziekanem wydziału filozoficznego prof. Józef Puzyna. Delegatem kollegium do senatu prof. Ludwik Finkel.

Składki. Na restauracyę Wawelu N. N. 1 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Prawemu Polakowi. Odesłaliśmy do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 22 czerwca: Pierwszy gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich: „Poskromienie złośnicy", komedya Szekspira.

W sobotę 23 czerwca: „Drugi gościnny występ p. Bolesława Leszczyńskiego, artysty teatrów warszawskich: „Honor", dramat w 5 aktach Sudermanna.

W niedzielę 24 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 25 czerwca: Po raz piąty „Madame sans Gêne", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 czerwca. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 7·25 do 7·70. Żyto od 6·05 do 6·65. Jęczmień od 5·25 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 7·24 do 7·74. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od 4·20 do 4·20. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 5·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·40. Jaja za kopę od 1·15 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 59·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 18 i 19 czerwca 1894 na targ 3253 sztuk.

Notowano: Prosięta — do — złr. za parę — Chude 28·— do 38·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 39 do 43 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3128 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 20 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·6 mm	739·7 mm	742·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,7	+13°,6	+14°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	94 %	88 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Całą noc i koło południa deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 czerwca. Cesarz zamianował prywatnego docenta Józefa Tretiaka nadzwyczajnym profesorem języka i literatury ruskiej na uniwersytecie w Krakowie.

Minister skarbu mianował kontrolorów głównego urzędu podatkowego Franciszka Kowalczewskiego, Ludwika Kallausa i Henryka Michalego poborcami podatkowymi przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister sprawiedliwości wydał do sądów rozporządzenie w sprawie zaprowadzenia statystycznych dat o wynikach procesów cywilnych.

Wiedeń, 20 czerwca. Cesarz dzisiaj przed południem o godzinie 10 wrócił z Brucku nad Litawą.

Wiedeń, 20 czerwca. Minister skarbu Plener przyjmował wczoraj deputacyę urzędników państwowych. Na prośbę deputacyi o polepszenie niepomyślnych ekonomicznych i społecznych stosunków urzędników państwowych oświadczył Plener zupełnie stanowczo, że do uregulowania tych stosunków przystąpi w jak najkrótszym czasie. Minister omawiał następnie wyczerpująco poszczególne żądania urzędników i wyraził się, że zwiększone koszta regulacyi płac zamierza pokryć dochodem podatku spirytusowego. Doradził także deputacyi przedłożyć żądanie urzędników u stóp tronu.

Bruck, 20 czerwca. Wczoraj po przeglądzie pułku piechoty odbył cesarz inspekcyę 6 pułku artyleryi dywizyjnej tudzież 1 i 2 batalionu obrony krajowej. Cesarz podziękował komendantom i wyraził im uznanie. Po południu odbył się obiad, na który zaproszenie otrzymali generałowie, samoistni komendanci i frekwentanci wojskowej strzelnicy.

Opawa, 20 czerwca. Z rannych robotników karwińskich dwóch wczoraj umarło.

Ogółem poniosło śmierć 235 ludzi, z tych 214 jeszcze nie wydobytych.

Analiza stwierdziła, że w gazach jest tylko 3% tlenu, z czego wnoszą, że pożar już wygasa.

Opawa, 20 czerwca. Wskutek ponownych ulew rzeka Olsza przerwała na lewym brzegu tamy, rozlała się po polach i zniszczyła plony do szczętu.

Praga, 20 czerwca. *Narodni Listy* zwracają na to uwagę że te grona wyborcze młodoczeskie, które posłów młodoczeskich dotąd ustawicznie wzywały do jak najskrajniejszej opozycyi, teraz składały namiestnikowi owacyę podczas jego podróży inspekcyjnej do Trzebowy Czeskiej (Boehm. Trübau) i do Lanszkorouny. Przez to zachwiała się powaga młodoczeskiej opozycyi.

Budapeszt, 20 czerwca. W dolinie Waagi ponownie całe okolice zalane.

W Komornie wielkie spustoszenia.

W Galgocz rzeka zalała falami swemi domy i poniszczyła zasiewy.

Beregszeg całe pod wodą. Mieszkańcy z trudnością się wyratowali.

W nadbrzeżnych gminach od Piszczan do Szeredu mnóstwo domów się pozapadało.

W Beregszeg utonęła kobieta i dwoje dzieci.

Piszczany zupełnie zalane. Z miejscowości położonych na południe od Galgocz nadchodzą hiobowe wieści. Zalany cały komitat liptawski. Miasto Liptoszent Miklos zupełnie odcięte od świata. Drogi krajowe przerwane, tory kolejowe, domy, mosty strasznie uszkodzone.

Budapeszt, 20 czerwca. Wylewy w dolinie Wagi, chociaż woda w Wadze zaczyna opadać.

W miejscu kąpielowem w Piszczanach woda opadła; kąpiele są znowu dostępne. We wsi większa część domów uszkodzona. We wsiach Kirali-Fakujal, Toenyarasd całe szeregi domów runęły. Skutkiem przerwania wału pod wsią Szimoe 20.000 morgów roli z najpiękniejszemi plonami zniszczało.

Pod Komornem dzień i noc pracuje się nad uratowaniem wałów ochronnych. Ludność zachowuje się bezczynnie, dlatego trzeba ją przemocą zmuszać do roboty, w której wojsko pomaga. Mimo tych wysiłków wiele miejscowości stoi pod wodą.

Spustoszenia pod miastem Lipto-Szent-Miklos, gdzie woda już opadła — ogromne. Utonęło także kilkoro ludzi. Z bydła również wiele wyginęło.

W dolinie wyższej Wagi ruch na kolei po większej części przywrócony.

Budapeszt, 20 czerwca. Wskutek uszkodzenia linii kolejowych wstrzymano po porozumieniu się dyrekcyi państwowych dróg żelaznych ruch na liniach drogi żelaznej przebiegającej dolinę rzeki Wagi pomiędzy Vag-Ujhely i Zsolna, dalej między Trenczynem-Cieplicami, a do przesmyku Włas. Na linii Wielki Warasdyn-Belenyes-Vaskoh otwarto ruch. Z powodu nieustającej powodzi linia kolejowa w dolinie Wagi doznała nowych uszkodzeń, które spowodowały zaniechanie ruchu między Galgocz-Liptovar a Szered.

Budapeszt, 20 czerwca. Komisya skarbowa Izby magnatów przyjęła projekt ustawy o wycofaniu z obiegu 200 milionów not reńskowych. W ciągu rozprawy gubernator banku Kautz odpierał zarzuty podniesione przeciw austro-węgierskiemu bankowi, dowodząc, że polityka banku z asygnatami salinarnemi nie przyczyniła się do podwyższenia disażia.

Prezes ministrów Wekerle potwierdził tę uwagę Kautza.

Budapeszt, 20 czerwca. Według dziennika *Budapester Hirlap* członek Izby magnatów Stefan Keglevich jutro na posiedzeniu przedłoży wniosek zawierający dodatek do ustawy małżeńskiej. Według tego dodatku rząd byłby obowiązany w chwili, w której ta ustawa zacznie obowiązywać, polecić urzędnikom cywilnym, aby w każdym wypadku stronom ślub zawierającym zwracały uwagę na to, iż przez zawarcie ślubu cywilnego nie dogadzają bynajmniej wymaganiom kościelnym.

Czas zawierania małżeństw cywilnych powinien być tak dobrany, aby ślub kościelny mógł się odbyć bezpośrednio po cywilnym.

Paryż, 20 czerwca. Korneliusz Hertz wezwany został przed sąd policyi poprawczej na dzień 27 lipca, jako oskarżony o wymuszanie, a względnie o usiłowane wymuszenie.

Paryż, 20 czerwca. *Gaulois* ogłasza interview z księciem bułgarskim Ferdynandem, który wspominając o przyczynach upadku Stambułowa oświadczył, że Stambułow oddał Bułgaryi niezapomniane usługi, jednak podczas swego urzędowania zwolna tracił zdolność zdrowego oceniania stosunków i zmysł umiarkowania. Napomnienia jego (księcia) do kierowania się względnością i do unikania zbytecznego ucisku okazały się płonnemi. Powszechna radość z upadku Stambułowa dowiodła, że książę postąpił zgodnie z życzeniem narodu. Co do polityki zewnętrznej oświadczył książę, że jest i pozostanie wiernym wasalem sułtana. W odpowiedzi tym, którzy mu podsuwają tendencye wiedeńskie, zauważył, że fakty za tem nie świadczą. Wobec Rosyi staramy się zachować stanowisko pełne szacunku, ale chcemy być wolni. „Bułgarya dla Bułgarów", to będzie zawsze hasłem mojej polityki.

Madryt, 20 czerwca. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby poselskiej p. Morales w mowie swej nadmienił w sposób łatwo domyślny o mniemanych nieuczciwych czynnościach posła Arino, popełnionych podczas służby administracyjnej. To dało powód do gwałtownego starcia w przedsionku, które doprowadziło do tego, że Morales spoliczkował Arinę.

Jutro pojedynek.

Rzym, 20 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przystąpiono znowu do rozprawy nad projektami finansowemi.

Sprawozdawca komisyi Vacchelli oświadczył na wstępie, że rząd w swoim pierwotnym planie nie poczynił żadnych zmian doniosłego znaczenia, a gdzie uczynił jakie ustępstwo, tam odnosi się ono do tej części, na którą komisya się zgodziła. Rząd upiera się przy podatku solnym, podczas gdy inne środki ratunku finansowego, jak projekt o wydobyciu większego dochodu od spirytusu, co klasę ubogą mniejby dotknęło, — jest jeszcze ciągle w stanie studyów przygotowawczych. Gdyby nad tym projektem zastanowiono się gorliwie i doprowadzono do zgody, wówczas dałoby się odłożyć na później podatek od renty i możnaby się zadowolnić umiarkowanem, ale powszechnem powiększeniem podatku dochodowego. Przyrzeczenie dalszych oszczędności w kwocie 20 mil. nie przedstawia nic konkretnego, dlatego komisya chociaż pochwala zamiary rządu, musi zaczekać na wnioski konkretne, nim swoje zdanie wypowie.

Po tem przemówieniu rozwinęła się rozprawa nad sposobem prowadzenia dyskusyi szczegółowej. Prezydent Izby w porozumieniu z rządem zaproponował przejść do porządku dziennego nad wszystkiemi propozycyami, których było czterdzieści, i przystąpić wprost do rozprawy szczegółowej. Na to zgodziła się Izba z wyjątkiem skrajnej lewicy.

Petersburg, 20 czerwca. W ministerstwie skarbu odbyło się w poniedziałek osobne posiedzenie celem omówienia kwestyi zniżenia taryf kolejowych od transportu zboża. Wypowiedziano przytem opinię, że zamiast zniżenia taryf byłoby rzeczą o wiele pożyteczniejszą ułatwić dowóz zboża do linij kolejowych i w tym celu przyspieszyć urządzenie dróg dowozowych. Zniżenie taryf nie jest jednakże rzeczą wykluczoną ale jeśli przyjdzie do skutku, to w każdym razie nie wcześniej, jak za trzy miesiące.

Petersburg, 20 czerwca. Wczoraj ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu, na mocy którego 75 milionów rubli kredytowych, czasowo puszczonych w obieg, ma być z obiegu wycofanych.

Belgrad, 20 czerwca. Król Aleksander wyjedzie w towarzystwie Milana dnia 23 czerwca do Niszu, przybędzie dnia 24 czerwca do Zibewtsze. Stąd Milan powróci do Niszu, gdzie na czas nieobecności króla pozostając wraz z radą ministrów będzie króla zastępował. Dnia 27 czerwca przed południem przybędzie król do Konstantynopola i stanie w Yildiż kiosku, jako gość sułtana.

Wizyta króla serbskiego ma mieć charakter czysto osobisty, bez żadnej cechy politycznej. Wskazuje na to i ta okoliczność, że świta królewska składa się z samych wojskowych.

Belgrad, 20 czerwca. Były regent Belimarkowicz pojawił się z własnej woli na audyencyi u króla i zapewnił go o swej uległości, lojalnym sposobie myślenia i solidarności z obecnym systemem rządów.

Sofia, 20 czerwca. Przedwczoraj utworzył się wielki klub, w którym połączyły się wszelkie frakcye opozycyi przeciw systemowi Stambułowa. Nowy związek będzie nosił nazwę stronnictwa narodowego. Klub zamierza utworzyć filie we wszystkich większych miastach i pragnie w porozumieniu z rządem przygotować wybory.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 20 czerwca 1894 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	120	90
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	95	05
Akcye banku austro-węgierskiego	997	—
Akcye kredytowe	352	25
Londyn	125	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	35
20 marek	12	26
20-to frankówki za sztukę	9	97
Banknoty włoskie	44	85
Dukaty austryackie	5	91

Wiedeń, 20 czerwca. Ruble 134 50 Cena nafty 16·20 — 21·— Spirytus [illegible] 7·20 [illegible] Żyto na jesień 5·82—0·00. Pszenica na jesień 7·22—0·00. Owies na jesień 6.05—0·00.

Wiedeń, 20 czerwca. 4% oblig. poż. kraj. z 1891: 96·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·80; 4% galic. fund. propin. 96·75; 4½% list. banku kraj. 100·10; 5%-owe list. banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; 4% list. Król. pol. — — Akcye Karola Ludwika 215·40; Akcye kol. lwowsko-czern. 277·50; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye banku kred. dla handlu i przemysłu 352·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 410·—; Länderbank na 200 złr. — 245·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 997.—

Berlin, 20 czerwca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 211·75 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 98·50 mrk. Austryacka srebrna renta 93·90 mrk. Węgierska złota renta 98·10 mrk. Węgierska renta koronowa 91·20 mrk. Austryackie banknoty 162·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.